

Redaktor  
Franciszek Krajewicz  
w Poznaniu.  
**OGNISKO**  
wychodzi co poniedziałek, środę  
piątek.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na  
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.  
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.  
lub wprost w Ekspedycji 1 złr.  
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

# OGNISKO.

Ogłoszenia  
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6  
fen. od wiersza petytowego. Po-  
szukujący miejsca placą tylko 1  
sgr. za wiersz.

Listy  
nadsyłać należy franco, pod adre-  
sem: Redakcja lub Ekspedycja  
Ogniska w Poznaniu, Wilhelm-  
mowskiego plac 8, gdzie się także  
przyjmują abonament i inseraty.

## PISMO DLA WSZYSTKICH.

14 lipca: Bonawentury b.

15 lipca: Rozesłanie śś. apostołów.

Poznań, poniedziałek, 13 lipca 1874.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54.

Zachód słońca o godz. 8 min. 16.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

**Główna agencja do przyjmowania przedpłaty i inseratów** znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkólnej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. **Sobecki**, Szkólna ulica 11; **St Hofman**, św. Marcin 23; **Murkowski**, Wielkie Garbary 6; **Stachowski**, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. **Pawłowska**, Wrocławska ulica 6; **Kaniewski**, Wodna ulica; **Duchowski**, Podgórska ulica 14; **Unruh**, Półwiejska ulica 9; **Krakauer**, Strzelecka ulica 20; **Affeltowicz**, na Chwaliszewie; **Mondré**, na Chwaliszewie; **Golis**, Ostrówek 1; **S. Zychliński**, Berlińska ulica; **Miśkiewicz**, Słusarska ul. 6; **Ditterle**, Plac Sapieżyński 3; **Michaelis**, Małe Garbary 11.

### Ognisko

na cały kwartał jeszcze zapisać można na pocztach za **20 sgr.**

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach za **18 sgr.** kwartalnie.

Gdyby poczty miejscowe miały stawić trudności w zapisywaniu **Ogniska**, czego się atoli po ostatnim rozporządzeniu dyrekcji poczty nie spodziewamy, natenczas prosimy do Ekspedycji **Ogniska nadesłać prenumeratę** w gotówce lub w markach pocztowych, a załatwi się tę sprawę.

### Chlebobawca i robotnik w warsztacie.

Głównym warunkiem podtrzymującym stosunki ludzkie jest wzajemna wierność, przywiązanie, skrzętne a sumienne wykonywanie obopólnych obowiązków.

Przyroda w utworach swoich jest wierna i nie zbacza od zakreślonej granicy; w każdym gatunku rośliny jest równy procent jednych i tych samych pierwiastków, każda roślina naparstnika ma równą ilość jadu, każdy gatunek owocu ma również ten sam smak. U zwierząt jasno przepisany tryb życia, od którego żaden z gatunków nie zbacza. Komuż nie znane przywiązanie zwierząt do swych dzieci, ich zaradność w utrzymaniu życia?

Ta wierność, to przywiązanie rozciąga się i na ród ludzki i są ogniwem wiążącym stosunki towarzyskie między sobą.

W czasach, w których nie chciano uznawać tej prawdy, kiedy to przemoc miała rządzić w ustroju ludzkim, było za czasów rzymskich niewolnictwo nieuniknionym skutkiem tej fałszywej zasady; później, w wiekach średnich, widzimy, że w cechach rzemieślniczych przymus panuje: uczeń stoi pod rodzajem opieki majstrów, czeladnik nie poddający się przepisom cechu, zostaje z warsztatu oddalonym i nikt z tegoż cechu przyjąć go nie mógł; zmowa kilku czeladników równała się zbrodni.

Zmieniło się z postępem czasu to pojmowanie rzeczy i nową postawiono zasadę: W życiu jest ogólna walka o byt, czyli współubieganie się o środki utrzymania, a społeczne stosunki utrzymują się węzłem samolubstwa; nie masz stosunków niewolnictwa rzymskiego, nie masz i średnio-wiecznych majstrów i czeladników, — jest tylko pracodawca i robotnik. Kto ma majątek, ten szuka robotnika, kto chce zarobić pieniądze, szuka pracy; na obopólnej zgodzie opiera się wzajemny ten stosunek, który trwa tak długo, dopóki jednej z stron kontraktujących się podobna.

Ale jak przymuszanie niewolnika do pracy, tak chęć wyzyskiwania pracy bliźnich zgubnemi się okazały, bo gdyby kierowanie się własnym zyskiem w warsztacie nie było fałszywym, natenczas nie byłoby tej biedy między robotnikami, czeladnikami itp.

Potrzeby rodzinne czeladnika, czytaj robotnika żonatego, ojca rodziny są rozliczne; musi on nie tylko o utrzymaniu rodziny, ale i o wykształceniu dzieci pamiętać, bo na to baczyć powinien, że najdłużej do 55 roku życia będzie mógł

pracować, że po tym czasie powoli opuszczają go siły, a wtedy dzieci obowiązkiem pamiętać o ojcu, który ich postawił na nogi.

Czeladnik nieżonaty ma przed sobą tę samą przyszłość, bo ten sam los go czeka, a jeżeli tak pierwszy, jak drugi myślą o założeniu warsztatu na własną rękę, to obowiązkiem ich jest zgromadzić sobie kapitał odpowiedni uczeiwać pracę.

Tak założenie własnego warsztatu, jako też wykształcenie dzieci, utrzymanie rodziny i zabezpieczenie sobie przyszłości może robotnik osiągnąć przez szczerą przywiązaną do swego pryncypała, przez wierne wykonywanie obowiązków, wszelkie inne drogi zawiodą go i nie doprowadzą do celu.

Ta wierność, to przywiązanie do pryncypała, podyktowane obopólnym interesem, niezgadza się z zasadą wyzyskiwania chwilowych okoliczności na własną korzyść, nie godzi się więc np. w chwili, kiedy w warsztacie jest chwilowy napływ roboty, korzystać z tego czeladnikowi i żądać podwyższenia myta, a nawet zawieszać pracę. Może wtedy pryncypał ulegnie naciskowi ale, jakto w życiu bywa, przewróci się karta, i ustaje robota, a wtedy pryncypał, który w czasach lepszych nie oszczędził, aby przetrzymać kryzys, „odbijać“ się musi na czeladnikach i albo zniża ich płacę, albo zwalnia ich od obowiązków. Gdyby czeladnicy byli się kierowali zasadami wiernego przywiązania do pryncypała, byłby mógł zaoszczędzić tyle, aby przetrzymać zastój z pracy i byłby im, uznając ich możną wartość, wypłacał i w krytycznej chwili dawniejsze myto.

Pomocnik warsztatowy i o tém pamiętać powinien, że praca jego jest kapitałem przynoszącym mu prowizję może nie zawsze odpowiednią jego familijnym potrzebom, ale — pewną; z końcem tygodnia czeka go wypłata, o którą pryncypał się starać musi, nie zważając na to, że grosz ten możnaby, a nawet należałoby niekiedy przeznaczyć na opędzenie innych potrzeb domowych. Pomocnik nie zna tych rozlicznych trosk, które cisną pryncypała, on odbiera swoje myto regularnie, a byle pracował wiernie, ma przyszłość zapewnioną.

Skoro atoli zerwią się te węzły wierności między pryncypałem a jego pracownikiem, skoro chęć wyzyskiwania zajmie jej miejsce, a czeladnik wyczekuje chwili, aby tylko dopieć majstrowi, a majster znów przemysłowa nad tem, jakby wyzyskać pomocników — skoro więc ta niezbędna wspólna praca oparta na wierności wyrodzi się w walkę o byt, wyzyskującą niesłusznie lada chwilą sprzyjającą na razie jednej lub drugiej stronie, natenczas, rzecz jasna, nie może być mowy o stosunkach normalnych, warsztaty ustają, wzmagają się nędza, napełniają się lazarety, mnoży się niemoralność, a w miejsce fabryk i warsztatów powstają domy karne i więzienia.

Minęły niepowrotnie czasy niewoli, zmuszające człowieka kajdanami i chłostą do pracy; za słabą a zgubną i szkodliwą jest zasada wyzyskująca bliźniego na własną kieszeń; jedynym węzłem podtrzymującym stosunki społeczne jest moralny węzeł wierności, wiążący godnie i szlachetnie z sobą ludzi na polu pracy

\* Na wnioski Sejmu Prowincjonalnego W. Ks. Poznańskiego uchwalone w r. 1871 odebrały Stany sejmu prowincjonalnego następującą odpowiedź, którą podajemy według Dz. Pozn.:

My Wilhelm, z Bożej łaski król pruski itd. przesyłamy naszym wiernym stanom W. Księstwa Poznańskiego Nasze najlaskawsze pozdrowienie i dajemy niniejszem na przedłożone Nam opi-

nie i wnioski zebranego w r. 1871 sejmowi prowincjonalnego następującą odprawę:

#### I. Na opinie i oświadczenia co do propozycji:

1. Projektu rozporządzenia co do urzędników i zarządu spraw ubogich i spraw korekcji. Stosownie do wyrażonej przez wierne stany Nasze w adresie z dnia 26 czerwca 1871 r. opinii potwierdziliśmy rozporządzenie o urządzeniu spraw ubogich krajowych i korekcji w prowincji poznańskiej pod dniem 29 lipca 1871 r. i ogłosiliśmy takowe w zbiorze praw za r. 1871 — No. 25 strona 320 331.

2. Taryfy dla żądanych od stowarzyszeń ubogich wynagrodzeń.

Po dokładnem rozważeniu wyrażonych przez sejm prowincjonalny i sejmiki powiatowe opinii ustanowił Nasz minister spraw wewnętrznych pod dniem 21 sierpnia 1871 r. na podstawie § 30 prawa związkowego o miejscu zamieszkania, gdzie wsparcie pobierać należy, z dnia 6 czerwca 1870 r. i § 35 prawa co do wykonania tego prawa z dn. 8 marca 1871 r. taryfę kosztów, jaką pruskie stowarzyszenia ubogich zwracać mają za pielęgnowanie ubogich i takowa przez Dzienniki urzędowe regencyjne ogłoszoną została.

3. Regulaminu, dotyczącego zarządu prowincjonalnych stanowych zakładów i instytucji dla obłąkanych i niewidomych, jako też wsparcia dla prowincjonalnych nauczycieli w prowincji poznańskiej.

Przy uwzględnieniu podanych przez Nasze wierne stany w adresie z dnia 27 lipca 1871 r. oświadczeń potwierdziliśmy regulamin, dotyczący zarządu prowincjonalno-stanowych zakładów i instytucji dla obłąkanych, głuchoniemych i niewidomych jako też i dotyczący wsparcia dla nauczycieli w prowincji poznańskiej, pod dniem 16 sierpnia 1871 i takowy w zbiorze praw za r. 1871. — No. 29 stroną 385-9 ogłoszonym został.

#### II. Na stanowe petycje.

1. Prowincjonalna kasa zasiłkowa. Przyjęte przez wierne Nasze stany pod dn. 28 czerwca 1871 uchwały

a) co do wydania reszty obligacji 300,000 tal. z funduszu 600,000 tal. użyć się mającego dla pomnożenia funduszy prowincjonalnej kasy zasiłkowej i

b) co do zmiany statutów prowincjonalnej kasy zasiłkowej,

załatwione zostały i to:  
ad a: przez udzielone przez Naszego ministra spraw wewnętrznych pod dniem 31 sierpnia 1871 zezwolenie na wydanie rzecz. obligacji na 300,000 tal., celem pomnożenia funduszy prowincjonalnej kasy zasiłkowej;

ad b, przez potwierdzony przez Nas pod dniem 16 sierpnia 1871, przez regencyjne Dzienniki urzędowe prowincji ogłoszony dodatek do statutów prowincjonalnej kasy zasiłkowej z dnia 11 października 1852.

2. Przyjęcie zarządu gminnego wiejskiego ze strony miasta Mieszkowa!

Odpowiednio do opinii Naszych wiernych stanów pozwoliliśmy przez dekret z dnia 29 lipca 1871 gminie miejskiej Mieszków w powiecie pleszewskim, aby przyjęła zarząd gminy wiejskiej a zarazem potwierdziliśmy przejście do jej do stanu gmin wiejskich także pod względem powiatowym i prowincjonalnym.

3. Zebranie składek prowincjonalnych. Uchwały powzięte przez Nasze wierne stany na posiedzeniu z dnia 30 czerwca 1871 gminie

miejskiej Mieszków w powiecie pleszewskim, aby przyjęła zarząd gminy wiejskiej a zarazem potwierdziliśmy przejście jej do stanu gmin wiejskich także pod względem powiatowym i prowincjonalnym.

### 3. Zebranie składek prowincjonalnych.

Uchwały powzięte przez Nasze wiernie stany na posiedzeniu z dnia 30 czerwca 1871 r. co do rozdziału wszystkich prowincjonalnych składek wedle stopy stałego podatku państwowego z roku 1872 potwierdziliśmy z tem zastrzeżeniem, aby koszta prowincjonalnego sejmiku jak dotąd zbierane były wedle przepisu rozporządzenia z dnia 30 grudnia 1830, zbiór praw za rok 1832 strona 9.

### 4. Zwrot płaconych przez powiaty kosztów wojennych ze strony państwa.

Podana przez Nasze wiernie stany pod dniem 30 czerwca 1871 r. prośba:

aby powiatom i miastu Poznaniowi zwróciło państwo zapłacone w latach 1870/71 z funduszu komunalnych koszta wojenne załatwioną została przez prawo związkowe z dnia 4 grudnia 1871 r. Zbiór praw związkowych za rok 1871, Nr. 48, stronica 407.

Na dowód tej Naszej najlaskawszej odpowiedzi podpisaliśmy niniejszą odprawę sejmową własnoręcznie, zapewniając Nasze wiernie stany o Naszej łasce.

Dan w Berlinie, 27 maja 1874 roku.

Wilhelm.

Camphausen, hr. Eulenburg, dr. Leonhardt, dr. Falk, Kameke, dr. Achenbach.

## KORRESPONDENCYE OGNISKA.

### Z nad Noteci, 11 lipca.

Nie pomogą przestrzegania z strony ludzi z tytułami uczonemi bez wartości, bo nauczyciele widzą, iż Ognisko Wasze to przyjaciel ludzkości i nauczycieli. Nauczyciele nie żądają od nikogo, by litość nad nimi okazywał i łaskawie pomówić z sobą pozwolił, nie — oni już dziś przyszli do tego przekonania, że tylko własną siłą i pracą powstać mogą i, że każdy, kto uczeiwie i sumiennie pracuje musi być szanowany, choćby też nie jedna figura z błyszczącym tytułem pogardliwie o nim wyrażać się miała. Już dziś wszyscy wiedzą, co to szkoła, a co znaczy nauczyciel, to może nie jeden pozna, ale za późno. My nauczyciele nie potrzebujemy tych ojczymskich wskazówek, nauki nam potrzeba, a tej nam broniono zasadniczo.

Myśl powyższa nasunęła mi się z powodu,

że jeszcze podobno i u Was są ludzie, którzy dawnym zwyczajem myślą użyć nauczyciela ku swoim celom, byle go wyzyskać na swoją kieszeń. Lituję się nad tymi, którzy się wyzyskiwać pozwalają tym, którzy nimi gardzą i z nich sztydzą.

Teraz do innego przejdę przedmiotu.

Jest tu wieś N. N. ładna majętność. Ot tedy, dziedzie tej wsi z niedoświadczonym jeszcze, bo młodym nauczycielem postarali się o to, że zaczęmu i ze wszech miar godnemu proboszczowi miejscowemu odjęto inspekcją nad szkołą, a powierzono ją panu dziedzicowi.

Święta zgoda nie długo jednakże potrwała, bo przewrotny inspektor szkolny uważał za stosowne bez porozumienia się z król. regencyą, nakazać nauczycielowi urządzić rozkład godzin tak, aby Dominium dzieci do roboty użyć mogło, bez względu na to, czy dzieci z nauki odpowiednio korzystać mogą lub nie.

Żądaniu pana inspektora za dość uczynić nie mógł nauczyciel bez woli regencyi. Pan inspektor rozgniewany posyła tedy swego stangreta po pana nauczyciela.

Ten nie przeczuwając nic złego, idzie spokojnie do swego przełożonego. Zaledwie atoli przestąpił próg inspektora, słyszy groźny głos: „dla czego pan nie urządziłeś nauki, jakem to polecił.“

Na takie dictum acerbum odpowiedział nasz delikwent, że nie może uczynić tego bez woli król. regencyi.

Oburzony jednakże tem do żywego szanowny inspektor szkoły, zamyka drzwi na klucz a łząc co się zmieścić wymierza nielitościwie kilka razy po twarzy biednego nauczyciela.

To prawdziwie nie do uwierzenia, ale to jest fakt, za który Wam ręczę, a który podam z wszelkimi szczegółami po ukończeniu procesu. Kiedy pan inspektor się zmęczył, siadł wreszcie zziębnięty i zmęczony tą operacją. Biedny nauczyciel byłby z pewnością panu inspektorowi pokazał i swoją siłę fizyczną, ale blisko 30 letni syn operatora stał przy piecu i spokojnie przyglądał się sile swego ojczyszka; prosi wreszcie nauczyciel, by go puszczone na wolność. Podnosi się tedy pan inspektor, przybliża się do nauczyciela i mówi: „Co tu zaszło, to zostanie między nami, wszak prawda! Daj pan rękę na to.“ Co zrobił nauczyciel?

Dał rękę, by gorszym jeszcze następstwom zapobiedz, lecz skoro tylko dostał się na wolność pospieszył do prokuratora i inspektora powiatowego do Pily, opowiedział zajście i poprosił o sprawiedliwość.

Pan nadinspektor spisana skargę wręczył król. regencyi w Bydgoszczy, a ta poleciła panu prokuratorowi pouczyć pana inspektora granicy praw urzędu swego i ludzkości.

To się stało dnia 20 czerwca 1874 a terminu rozpoczęcia się niebawem, bo jeden już wyznaczony.

(Uwagi nasze z powodu tego zajścia podamy w urze następnym Prz. R.)

Gołańcz, dnia 7 lipca 1874.

(Nieszczęście. — Urodzaje. — Zmiana dzierzawy. — Sprawy szkolne).

Przed kilku dniami wydarzył się u nas nieszczęśliwy przypadek. Dwoje dzieci komorniczych, podczas kiedy matki ich pracowały w polu utopiło się w naszym jezioru. Dzieci te, jak to po większej części mianowicie pomiędzy klasą wyrobniczą naszego miasteczka się dzieje, puszczone samopas chodziły po ulicach niepokojąc publiczność, a kiedy zabawka im się sprzykrzyła, poszły szukać przyjemności nad jeziorem i tam wsiadłszy wraz z dwoma innymi chłopcami w małą łódkę, przeprowały się za pomocą kija przez jezioro.

Nieszczęście chciało, że dwoje z nich zabawkę tę niebezpieczną życiem przypłaciło.

Przestroga to dla rodziców, aby dzieci swe w większej karności trzymali.

Susza u nas wielka. Deszcz od kilku tygodni nie padał, chociaż sąsiednie wioski wcale na to skarżyć się nie mogą. Pomimo to stoją zboża na naszych polach dość ładnie, i mamy powód cieszyć się na dobre żniwa.

Folwark p. Czapskiego „Smolary“ pod Gołańczą przeszedł w dzierzawę p. Pagowskiego. Życzymy mu szczęścia.

Przybyła nam trzecia posada nauczyciela, którego od dawna wyczekiwaliśmy. Dotkliwie atoli da się miastu naszemu ta posada we znaki, bo podatek szkolny podwyższono od jednego talara na 2 tal. 17 sgr. 6 fen. Na naszą mięscinę, nie rozbudzoną jeszcze przemysłowo, to trochę za wielki ciężar. Zamierzamy udać się do regencyi po zapomogę; mamy nadzieję, że król. regencya nam jej nie odmówi.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Rozruchy w Quednau pod Królewcem zajmują prasę niemiecką, która przysłała do przekonania, że pobudką do tych niepokojów nie był socjalizm, ale opozycja przeciw ordynacji powiatowej.

## Gospodarstwo w Anglii.

Szkic.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 40).

• Już wiele pisano za i przeciwko żywym płotom pola otaczającym; mają one znaczną liczbę zwolenników na stałym lądzie, lecz mają także swych przeciwników. Sami należymy do ostatnich tam, gdzie się źle z nimi obchodzą, gdzie niestósowny wybór materiału robi z nich zawadę w gospodarstwie i szpeci okolicę. Tam zaś, gdzie się obchodzą z żywym płotem po angielsku, tam też przynosi on korzyść rzetelną i przyczynia się do ozdobienia krajobrazu.

Rozbierzmy jednak pokrótce zarzuty czynione żywym płotem. Powiadają, że żywe płoty wiele miejsca zabierają, gdyż tylko na wale między dwoma rowami założyć je można, że utrzymanie tych rowów w porządku także coś kosztuje, że wreszcie część pola zbytecznie zacieniają, skutkiem czego spozimku opodal tych płotów śnieg długo się pozostaje na polu, które też następnie nie wydaje dobrego plonu.

Zarzuty te jednak głównie tylko robić można w Holsztynie, gdzie żywe płoty zakładają nawet z wierzb, jak wiadomo nie długo trwałych, a zatem też nie odpowiadających właściwemu celowi. W Anglii jednak, gdzie je racjonalnie zakładają i należycie pielęgnują, żywe płoty zaoszczędzają pasterza, dostarczają bydłu ochrony, gospodarstwu nieco opału a co nie mało waży w gospodarstwie, dają ochronę rozmaitym ptakom śpiewającym, tym przyjacielom rolnika, czyszczącym jego niwy z niezliczonych rodzajów szkodliwego robactwa. Już ten jeden wzgląd przemawiałby za żywymi płotami w okolicach bezleśnych, do których w znacznej części hrabstwa wyżej wzmiankowane liczyć można.

Prawda, że z daleka zdaje się, że tu nie brak lasu, bo wszędzie horyzont zasłaniają olbrzymie drzewa; lecz to są albo parki możnych właścicieli, albo też grupy drzew pozostawionych umyślnie tu i owdzie na pastwisku, aby pod ich cieniem dobytek znalazł schronienie, aby o nie się mógł ocierać i aby puszczyk czyhający na myszy miał się gdzie ukryć, by nakarmić siebie i swoje potomstwo najgorszymi wrogami rolnika, myszami.

Zresztą w najnowszych czasach i Anglik nauczył się urządzić swoje żywe płoty taniej niż dawniej. Zajęczego głogu nie sadzi on już na wale między dwoma rowami, lecz obywa się tak bez wału, jak bez rowów i sadi flance na równej ziemi, dając im na początku odpowiednią ochronę, aż nie podrosną. Taki płot, gdy podrośnie, zupełnie prawie odpowiada swemu przeznaczeniu i nie pociąga za sobą wyżej wykazanych niedogodności. W hrabstwie Yorkchirskim zwykle otaczają takimi płotami przestrzenie

mające do 40 akrów; w innych zaś hrabstwach większe, nawet do 100 akrów dochodzące przestrzenie ogradzają, dając im ile można formę kwadratową. Rowy i wał między nimi zarzucono dla tego, że bywały schronieniem dla lisów i królików, a choć pierwszy za to się wywdzięczał łowieniem myszy, to jednak tak dla drogości ziemi, jak również dla nie miłego sąsiada lisa, dla szkodnika królika, uważano, że będzie z większą dla rolników korzyścią, gdy i lisowi wypowiedzą komorne.

Że tak ogrodzone pastwiska, szczególnie wieczne, gospodarstwu wielkie przynoszą korzyści w kraju, w którym lud wiejski jest moralny, szanuje cudzą własność, na to długiego dowodzenia nie potrzeba.

Czyby jednak u nas płoty żywe takie same oddawały usługi? — z żalem przychodzi powiedzieć — wątpimy, chociaż wyznać musimy, że pragniemy byśmy czempredziej doszli do tego, aby nasze pola, łąki i pastwiska przedstawiały obraz angielski, choćby tylko dlatego, że równowaga między polem a lasem, między niskimi a wysokimi roślinami jest konieczną potrzebną, tak ze względów higienicznych, jako też ze względów ekonomicznych.

Kończę ten obrazek przedstawiający ogólnie stosunki rolnictwa Anglii uwagą, że drogi nawet przez pola wiodące w najlepszym stanie się utrzymują, i że droga niezwirowka należy do największych rzadkości. Koszta utrzymywania dróg w takim stanie z lichwą się wracają rolnikom, bo ani dobytek, ani sprzęty i narzędzia nie niszczą się, a te drogi przyczyniają się do taniego gospodarowania za pomocą machin, ułatwiając ich przewożkę z miejsca na miejsce.

## II.

### Bieg gospodarstwa.

#### 1. Podwórze.

Wśród bogatych łąnów i pastwisk otoczony staremi drzewami a zacieniony ich rozłożystemi kanarami stoi domek, wcale nie wydający się stosownym na pomieszkanie zamożnego farmera. Polak a nawet i innej narodowości widz, biorąc miarę z ogromnych, choć nie zawsze wygodnych mieszkań zamożniejszych gospodarzy swego kraju, przybywając do Anglii z wyobrażeniami o własnym domu, częstokroć nie wie co myśleć o tych domkach, — które zupełnie nie odpowiadają utworzonemu zdaniu od nich idei łąki. Ale ten mały domek farmerski jest zwykle miniaturowym obrazem zamku tak pod względem zewnętrznego, jak pod względem wewnętrznego urządzenia, a jak ten tam ma w pobliżu park i bujne łąki, poprzerzynane drożkami i drogami wysypanymi białym piaskiem, tak on ma obok siebie sad ciemo-bury, trawnik z kwiatkami i ogród warzywny, wszystko to otoczone żywym płotem; a za tym domkiem w którym największy komfort znajduje,

— Przy aresztowaniu ks. Namborn przyszło w mieście St. Wendel, w powiecie Saarbrücken, do mocnych rozruchów, przeciw którym władze zmuszone były użyć z tak zwanego sztamtu kilku żołnierzy przy czem przyszło do użycia siecznej broni. Troje osób zostało zranionych, a kilkanaście aresztowano.

— W sprawie księdza proboszcza Niessen ogłoszony został wyrok kryminalnego senatu Trybunału z dnia 28.5 br., w którym wypowiedziana jest zasada, że milczące zezwolenie przełożonego duchownego na wypełnianie duchownych czynności ze strony podwładnego księdza równa się, w myśl kościelnych praw majowych, wyraźnemu nadaniu takiego urzędu.

**Paderborn.** Rekurs ks. biskupa przeciw wyrokowi sądu powiatowego nie doznał uwzględnienia, bo sąd apelacyjny przyjął pieniądze (400 tal.) złożone przez pewnego obywatela, ku zwolnieniu ks. biskupa od więzienia. Ks. biskup wydał w skutek tego odezwę do diecezjan, prosząc, aby za niego nikt nie spłacał grzywien, na które skazany zostanie.

**Kraków.** Konwencja zawarta między rządem austriackim a rosyjskim, celem uporządkowania stosunków majątkowych duchowieństwa krakowskiego, ratyfikowaną została 28 czerwca ze strony rządu austriackiego i do wymiany ratyfikacji do Petersburga przesłana. Wykonanie i przeprowadzenie tej konwencji poruczono adwokatowi krakowskiemu, dr. Słachetkowskiemu, jemu też powierzono pełnomocnictwo do obliczania, odbierania i pokwitowania należności, jakie rząd rosyjski zwraca duchowieństwu krakowskiemu.

**Szwajcarya.** Kościołowi Mariastein w Solurze odebrał rząd majątek kościelny. Dnia 5 bm. odbyła się tradycja. Za powód do tego zaboru podał rząd tę okoliczność, że zarząd klasztoru usuwał majątek kościelny po za granicę Szwajcaryi.

**Francya.** Agitacje bonapartystów zaniepokajają publiczność tembardziej, że coraz bardziej utwierdza się przekonanie w przeciwnikach bonapartyzmu, że rząd sprzyja rodzinie Napoleonidów i na tronie chciałby ją osadzić. Minister oświecenia odebrał obszerny raport od p. Parquet, donoszącego o ruchu bonapartystów na szerokie rozmiary. Paquet dopomina się, aby przeciw p. Rouher, deputowanemu i prezesowi komitetu bonapartystów sądowe śledztwo wytoczono.

— Na opróżnione biskupstwo w Rheims ma być przeznaczonym biskup Freppel z Angers. Prasa niemiecka występuje przeciw tej kandydaturze, przypominając, że biskup Freppel wydał niedawno

temu ów list pasterski, występujący przeciw Niemcom, który się stał powodem do dyplomatycznych korespondencji. Prasa niemiecka widzi w tem obrazę uczuć niemieckich, gdyż Rheims leży bliżej Niemiec jak Anglii.

**Hiszpania.** Douregaray, dowódzca karlistów, o którego okrucieństwach popełnianych na jeńcach republikańskich donosiły pisma publiczne, wydał manifest (orędzie) do wszystkich cywilizowanych narodów, w którym się przyznaje do tego, że kazał rozstrzelać jeńców dziesiątkując ich, i to, aby mieć odwet za czyny republikanów.

### Wiadomości miejscowej potoczne.

**Poznań, 13 lipca.**

\* **Wiec dla spraw szewskich** rozpoczął się dziś o godzinie 10 z rana na wielkiej sali Bazarowej. Przed przeszło 200 członkami zebrania, stanął p. Chociszewski, dyrektor Ula i zajął posiedzenie, witając zebranych w imieniu szewców poznańskich i Ula. Zeharakteryzowawszy smutną dolę szewców na całej ziemi polskiej, powiedział p. Chociszewski, że wiec dzisiejszy postawił sobie za zadanie użyć biedy tym rzemieślnikom. Ani anieli, ani ludzie z daleka od nas stojący nie pomogą nam, i sami nad sobą pracować musimy. Przestrzega także mówca członków, aby sobie zbyt różowych nie wrożyli nadziei po obradach wiecowych, radzi jednakowoż nie lekceważyć tego zebrania, które ma być zarodkiem lepszej doli. Wszakże nikt nie śmie wyśmiewać rolnika dla tego, że sieje zboże, chociaż plon ten mogą zburzyć i wichry. Dalej składa p. Chociszewski hołd zasługom s. p. Marcinkowskiego, który w szlachetnej myśli, aby podnieść przemysł polski, wznosił Bazar; zasługom s. p. Karola Marcinkowskiego w założeniu Towarzystwa Pomocy naukowej; życzy sobie mówca, aby maż ten wielu znalazł naśladowców; w końcu podaje p. Ch. historią dzisiejszego wieca, podnosząc, że myśl ta była już w r. 1871 poruszana, i wymienia kilkadziesiąt miast, a między niemi Kraków i Lwów, z których nadeszły życzenia dla Wieca. Następnie odczytuje p. Ch. list p. Wichberka z Lwowa, określający w smutnych wyrazach położenie szewców w Galicyi, z powodu braku wykształcenia i monopolu materiałów szewskich będącego w ręku izraelitów.

Przy wybieraniu przewodniczącego odzywały się głosy za p. Chociszewskim, przeciw któremu wystąpił p. dr. Szymański, proponując w to miejsce p. dr. Cylichowskiego, ponieważ

pan Chociszewski będzie zbyt często musiał głowę zabierać, pan Krajewicz popiera kandydaturę p. Chociszewskiego, sądząc że ze względu na zasługi p. Ch. położone w sprawie szewskiej, jemu należy się przewodnictwo na wiecu, na zastępcę jego proponuje p. Kr. pana dr. Cylichowskiego. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek. Sekretarzem obrano na propozycję pana Ch. pana dr. Szymańskiego.

Po odczytaniu porządku dziennego zapadła uchwała, ażeby każdy z mówców tylko najdłużej 10 minut przemawiał.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego zapisany wykład p. Chociszewskiego: „O handlu skór w ogólności, a Ula w szczególności.“

W obszernym a wyczerpującym referacie charakteryzuje pan Ch. handel skór, podając za główne hamulce w ich rozwoju:

konkurencją, posługującą się nieraz nieuczciwymi środkami, oczerniając nowe przedsiębiorstwa. Jako przykład podaje referent intrygi rozsiewane przeciw poznańskiemu Ulowi.

Drugim powodem, utrudniającym rozwój handlu skór, jest sprowadzanie przez niektórych szewców skór z zagranicy.

Jednym z najważniejszych hamulców jest złe zrozumienie kredytu. Szewcy biorący na kredyt, nieraz dwa razy płaci za ten sam towar, bo pierwszy kwit zgubił, albo go też nie odebrał z handlu. Biorący na kredyt musi zwykle przepłacać towar, a zdarza się nawet, że 200 procentu płaci kupcowi, przez co się coraz bardziej rujnuje. — Licznymi przykładami prakonywającemi przemawiającemu dowodzi referent ujemny ch stron złe zrozumienie kredytu i radzi, ażeby temu zapobiedz, łącząc się w Towarzystwa.

Przechodząc do zakładaniu handlowi skór, dowodzi referent, że dotychczasowe przedsiębiorstwa, podejmowane pojedynczo, nie mogły się utrzymać i kwitnąć, bo zazwyczaj brakło odpowiednich kapitałów. Jako ważny czynnik do podniesienia korzystnego zresztą handlu skór, proponuje pan Ch. zakładanie tych handlowi przez Towarzystwa, przyczem zaleca korzystać z doświadczeń i nauki konkurentów.

W końcu podaje referent historią handlu skór Ula, dowodząc, że przy dobrem kierownictwie, chociaż i małym kapitałem — (Ula zaczął 600 tal.) — można korzystnie osiągnąć rezultaty, i że na tem polu wiele dobrego zdziałać można.

W końcu oddaje referent pod głosowanie trzy następujące rezolucyje, otwierając nad niemi dyskusyi:

1) **Wiec dla spraw szewskich uchwała:**  
Dla polepszenia dobrobytu szewców jest konieczną

znajdują się pole i pastwisko, oddzielone od niego płotem z siatki drucianej. Wieś angielska w niczem nie jest podobną do naszej; wszystkie domy, tak robotników jako i dzierzawcy są piętrowe, co wymownie świadczy o praktyczności Anglika, bo na jednym fundamencie i pod jednym dachem pomieści kilka rodzin, a to są przecież najdroższe części budowni mianowicie też gdy uwzględnimy to, że dach co 10—14 lat wymaga gruntownego restaurowania, równającego się prawie zupełnemu odnowieniu.

Wnętrze domu farmera nie jest obszerne, i nie ma wielkich salonów, rozległych komnat jadalnych itd., lecz w tym domku wygoda, jakiś błogi pokój panują i gościnnie farmer nieraz w nim więcej gości pomieści, niżeli my we wielkich naszych dworach, a co najważniejsza każdy gość u niego żyje jak mu się podoba — jest u siebie nie w słowach, ale w czynie. Gość angielskiego gospodarza w niczem zgoda ścieśniać się nie potrzebuje, nawet w siadaniu do stołu, do którego trzy razy dniem, o 8ej, 1ej i 7ej zapraszają, podawając każdą razą pożywe mięsne potrawy.

Podwórce angielskie — to rzecz obmyślona; jednym rzutem oka, jak nasze, nie obejmiesz go! Od jednego zabudowania do drugiego iść trzeba, wszędzie zająrzeć, bo wszystkie są albo w kwadrat albo też w jednej linii zbudowane, a połączone ze sobą niskim murem, całe podwórce jest wybrukowane a grubo pszenną słomą wysłane. Podziemne kanały sprowadzają gnojówkę do ogólnego zbiornika, w którym fermentuje, tak jednak, że żadna cząstka roślinnego pokarmu ulotnić się z niej nie może. Podściół zaś wzmiankowany, który z resztą jest charakterystycznym znamieniem angielskiego podwórca, zapobiega, aby bujający po podwórzu młodociany dobytek, mianowicie zrebaki i jałowizna nie podbiły się, i aby gnoj się nie marnował po kątach. W oborze, w stajni są klatki, w których zawsze tylko dwie sztuki dobrane co do temperamentu mieścić się mogą; i tak też parami starsze sztuki wypuszczają się na podwórce. Otóż przyczyna, dla której w żadnym angielskim gospodarstwie nie zobaczy się kaleki, bo człowiek tu nigdy ani przez zbyt ciężkie obciążenie, ani tem mniej przez brutalne obchodzenie się z dobytkiem nie przyczynia się do kalectwa domowych zwierząt.

Łagodny klimat kraju pozwala, że budynki wszystkie mogą być lekkie a zatem i tanie. Mimo to twierdzimy, że i tu możemy się wiele nauczyć. Porównując angielskie stajnie, obory, owczarnie i chlewy, w których tak często znajdujemy najcenniejszy inwentarz, indywidua, na które nawet ceny nie ma, z naszymi zabudowaniami i z naszym dobytkiem, to koniecznie przyjść musimy do tego przekonania, że Anglik wie, iż budynek drogi, choćby wieczny, jest marnowaniem kapitału. On woli co dwadzieścia lat nowy postawić budynek, mało kosztujący, niżeli wiekowy pochłaniający znaczne sumy a wymagający zawsze nakładów, jeżeli nie ma runąć przed czasem; Anglik woli kapitał wkładać w rolę, bo to przynosi korzyść, kiedy my zwykle patrzymy na to, aby były piękne, trwałe bu-

dynki, choć w nich najczęściej mieści się inwentarz bezcenny.

Natomiast w budynkach angielskich widzimy urządzenie obliczone na wszelkie wygody dobytka. Że on tylko parami stoi w wygodnych klatkach już widzieliśmy, ale oprócz tego każda sztuka ma swój żłobek z lanego żelaza, a bardzo często nawet aż trzy, a mianowicie, jeden do wody, drugi do siekanych turnipsów lub buraków zmieszanych z sieczką, a trzeci do makuchów tak, że zwierzę wybierać może to, co mu się podoba. Progi, ramy okien i stolec tak jak żłoby wszystko z żelaza, a zamki drzwi i okna, jak w ogóle wszystko świadczy o tem, że angielski gospodarz umie wszystko urządzić z namysłem, a przytem bardzo praktycznie, bo żaden przedmiot, żadna antaba nie wystereza tak, żeby się zwierzę o nią skaleczyć mogło.

I w chlewach, w których mieści się trzoda, panuje największa czystość i z nich, jak z wszystkich innych zabudowań, w których dobytek się mieści drzwi wychodzą, w podwórce na którym wałkowate prosiątka w miękkiej podściółce się rozciągają grzejąc się na słońcu.

Właściwych owczarni w angielskim gospodarstwie nie ma, są tylko otwarte szopy, pod które się stado chroni od deszczu lub śniegu. Tylko tużące się owce, potrzebujące wyższego a przedewszystkiem jednostajnego ciepła, znajdują się w owczarniach na kształt naszych zbudowanych, w których stadka się oddzielają pniczkami (rafkami).

Rodowe stada także chowają Angliki w owczarniach zamkniętych zewsząd.

O stodołach w naszym pojmowaniu rzeczy w Anglii nie ma mowy; Anglik każdy grosz wydany na stodoły, uważałby za wyrzucony. Za podwórcem wyżej opisanem, tworząc z nim kąt prosty, znajduje się wprawdzie budynek mający niejaki podobieństwo do stodoły, bo w nim jest nawet bojowica, lecz ta bojowica służy do czyszczenia zboża, nie zaś do młócenia, a nad nią i z boków są pomieszczenia dla ziarna, wełny, makuchów, otrąb, tu stoją gospodarzkie maszyny, sieczkarnia, śrutownik, gniotownik, wszystkie całkiem z żelaza, a wał od lokomobili prowadzi do nich bo ona wszystkimi porusza.

Para od dawną w angielskim gospodarstwie odgrywa ważną rolę, w ostatnich czasach gwałtownie weisnęła się i na pole, wypierając pługi i narzędzia konne. Prawda, że jeszcze nie można powiedzieć, aby parowa orka była ogólnie rozpowszechniona w Anglii, ale parowa młocka jest ogólna, tak, że prawie powiedzieć można, iż Anglik zapomniął młócić cepami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

potrzebą zakładanie handlu skór przez stowarzyszenia wzajemnej pomocy, a w interesie szewców leży, handle te wszelkimi siłami popierać.

## 2) Wiece uchwała:

Ze względu, że branie towaru na kredyt dla pewnej części naszych szewców jest bardzo szkodliwym, zaleca się usilnie kupowanie towaru za gotówkę.

## 3) Wiece wyraża życzenie:

aby się w Poznaniu odbywały jarmarki na skóry podobnie jak w Wrocławiu, Lipsku, Frankfurtie itd.

\* Majówka Towarzystwa Przemysłowego odbyła się się wczoraj w Dębnie przy nader znacznym udziale publiczności. Loterya fantowa udala się nad wszelkie spodziewanie i przyniosła 130 tal.

\* Dzisiaj rozpoczęły się w Poznaniu nowe roki sądów przysięgłych, podczas których toczyć się będą także sprawy przeciw Hugonowi Gerstlowi i Janowi Plewkiewiczowi.

\* P. Dalkowski, Poznańczyk, otworzył wczoraj handel cygar, przy ulicy Berlińskiej No. 13.

\* Od członków Rady Nadzorczej i Zarządu Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowego m. Poznania odebraliśmy następujące pismo:

„Artykuł w No. 27 Tygodnika Wielkopolskiego oskarża pana prof. Szafarkiewicza jako prezesa Rady nadzorczej Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Sp. zap. że:

1) Operacjami swojemi, które jemu na korzyść wypadły, o mało nie zgubił Spółki pożyczkowej;

2) że Spółkę pożyczkową wpłata w księgę Tellusową, i że rzeczona Spółka wypłatać się swoje z takowej zawdzięcza tylko ofiarności p. A. Pfitznera;

3) że nadużywał kapitałów Spółki z krzywdą innych uboższych członków.

Na to opierając się na książkach naszego Towarzystwa odpowiadamy, co następuje:

Ad 1) Profesor Szafarkiewicz jako prezes Rady Nadzorczej nie podejmował nigdy osobiście dla Spółki pożyczkowej jakichkolwiek spekulacji finansowych;

Ad 2) Spółka pożyczkowa nie była nigdy wpłata w żadne operacje Tellusowe, miała tylko w tym banku, który swego czasu za zupełnie pewny był uważany, deponowane swe zbytekne kapitały, które bez strat i żadnych z niczyjjej strony ofiar szczęśliwie wycofała.

Ad 3) Pożyczki p. prof. Szafarkiewiczowi udzielane nie przenosiły nigdy 2000 tal. w jednym tylko razie odebrał p. Szafarkiewicz za złożeniem i cedowaniem hypoteki na 7000 tal. pożyczkę 5700 tal., która na czas została zwróconą. Spółka miała wtedy do dyspozycji przeszło 40,000 tal. była więc w możności wszystkim uprawnionym żądaniom swych członków zadość uczynić — a miała też i takie czasy, że depozytami p. prof. Szafarkiewicza bardzo skutecznie bywała zasilana. Zarzuty więc w Tygodniku Wielkopolskim p. prof. Szafarkiewiczowi zrobione nie mają żadnej podstawy i z prawdą się nie zgadzają.

Poznań, dnia 9 lipca 1874.

Członkowie Rady Nadzorczej i Zarządu Towarzystwa Pożyczkowego Przemysł. m. P. Sp. zapisana.

C. Adamski, M. Felerowicz, F. Gordowski, W. Jerzykiewicz, W. Kortak, B. Leitgeber, W. Pade, Dr. Zielewicz, Dr. Milewski, A. Pfitzner, Rechter, Kajkowski.

## Od Redakcyi i Ekspedycy.

— Poczta Lipa. Możemy Panu uzupełnić objaśnienie nasze, dane w num. 39 Ogniska.

Czytamy bowiem właśnie taki anons w Dzienniku Poznańskim:

„Osoby, któreby sobie życzyły otrzymać stopień i dyplom doktora albo studenta (Bachelier) bądź prawa, bądź medycyny, bądź nauk przyrodzonych, literatury, teologii, filozofii, albo patent skończonego muzyka, raczą się zgłosić pod adresem: Medicus, rue du Roi 46, Jersey (Angleterre).“

Widzisz Pan z tego, że to łatwo uzyskać tytuł „doktora“, nawet bez własnej pracy, — ale zwracamy uwagę na to, że taki doktor nie ma prawa do żadnego urzędu publicznego w odnośnym fachu, i tak np. taki „doktor medycyny“ recepty pisać nie może, bo mu „nie wolno“. Takich tytułowanych doktorów jest wielu, — ale z tego nie im nie przyjdzie, bo te tytuły rozumu nie dadzą, a rozsądni ludzie drwią z nich sobie. Straciły też te tytuły na znaczeniu i powadze, bo wiadomo, jak to do nich dobieć się można. Pięćdziesiąt talarów wystarczy, aby mieć pięknie brzmiący tytuł, w Rosztoku interes ten tylko 25 tal. kosztuje.

**Chłodnik poziomkowy**  
poleca (144)  
**Cukiernia K. Starka,**  
ulica Wrocławska 14.

Lubownikom polskiej kuchni polecam moją  
**Restauracyę**  
w Rynku 44 (róg ulicy Butelskiej) w której ustawiłem drugi  
**bilard francuski**  
najnowszej konstrukcyi. (155)  
**W. Gruszczyński.**

**Ekspedycya Ogniska**  
odstepuje franco po nader znizonych cenach  
1. **Pamiętnictwo Polskie** p. Chociszewskiego 252 str., (36 rycin) 7 sgr. (samiastr 12½ sgr.), opr. 9 sgr.

**Magazyn strojów**  
i  
**towarów paryskich dla dam**  
**B. Szumińskiej,**

**Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord,**  
poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownej i eleganckiej toalety damskiej należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższej mody paryskiej. Szczególniej jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brucksi i Bruge.

(111)

Jezuicka ul. Nr. 1. **Skład skor** Jezuicka ul. Nr. 1.  
**Garbarni Poznańskiej na akcyę we Wronkach**  
opatrzoney we wszelkie rodzaje skór krajowych i zagranicznych poleca **wyborne gatunki po umiarkowanych cenach** (136)  
**St. Ch. Orłowski.**

2. **o siewach mączanych** przez Stefana z Bronowa 10 sgr.  
3. **o fabrykacyi krochmalu** (mączki) przez Albina Kohna. Lwów, 1874. Cena 10 sgr.

### Poszukują miejsca:

**Ogrodnik artyst.** od 9 lat w obow. w Król. od św. Michała przyjmie obow. w W. Ks. Bliższa wiad. u ks. Nowakowskiego w Ponięcu.

**Borowy** z dobr. polec. zaraz posady. Bl. wiad. Zarząd leśny w Miłostawiu.

**Abituryent** chce przyjąć obow. nauczyc. dom w Galicyi lub Król. Pol. Poznań. W. S. R. 25 poste rest.

**Insp. gosp. C. F. 86** Rokietnica.  
**S. S. Nekla** poste rest. rządca gospod. wolny od wojsk.

**K. N. Poznań.** Guwerner, guwernantka, rządca, kasyer, gorzelany, leśnik.

**A. S.** poste rest. Środa, kucharz z małą familią.

### Miejsca do zajęcia:

**Kucharz** żon. znający się na ogr. 1 sierp. w Bielawach p. Janówiec. Przedst. osob.

**Dom. Marcinkowo górne** p. Gąsawa kucharza znającego ogrodn. zaraz lub od św. Michała. Osob. przedst.

**Wolny organista,** mogący zastąpić chorego, niech się zgłosi do organ. Foreckiego w Przemencie.

**Cukiernia**  
**J. Cichowicza,**

Poznań — ul. Wrocławska 30,

wykonuje wszelkie zamówienia należące do zawodu cukierniczego, jako to: baumkuchy, torty, ciasta, lody, puncz rzymski itd. punktualnie i w jak najkrótszym czasie. Również poleca wina szampańskie, węgierskie, Bordeaux, reńskie i hiszpańskie, holenderskie i włoskie. (149),

## En gros et en détail

polecam mój **skład cukru, kawy surowej i palonej** z parowej maszyny po 13, 14, 15, 16, 18, 20 sgr.; **korzeni, herbaty, wódek, mydła, smalcu, okrasy, piw, rozmaitych win** starych węgierskich, francuskich i szampańskich, jako też wszelkich **wędlin, mięs i owoców** w południowych, wraz z główną agenturą **ślynnego prozku przeciw chorobom i zarazom bydłecym**, co polecam do łaskawego uwzględnienia. (150)

**Jan Kerber,**

13, ul. Wrocławska 13.

Stary, renomowany, najpierwszy polski

## Skład piwa

wszelkich gatunków

znajduje się przy **ulicy Jezuickiej No. 4.** (155)

**C. Przybylska.**

## Księgarnia Żupańskiego

poleca:

**Nehring W. Dr.**, Kurs literatury polskiej dla użytku szkół, 1 tal.

„ O życiu i pisma Joachima Bielskiego, 15 sgr.

„ Iter Florianense — O Psalterzu Floryańskim, 1 tal.

10 sgr.

**Niedowiarek**, powieść moralna, 15 sgr.

**Niekomiczna** komodya, w trzech aktach, 20 sgr.

**Niemcewicz J. U.**, Podróż z Petersburga do Szwecyi w drodze do Ameryki w r. 1796, 15 sgr.

Pamiętniki obejmujące r. 1809—1820, 2 tomy, 5 tal.

**Obrazy** i charaktery z pierwszej połowy XIX wieku, 15 sgr.

**Obrazy** z życia i podróży, 1 tal.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław		Berlin		Gdańsk	
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	talarów	Kilo	za 1000 talarów	
Pszenvca.....	50	4 17	—	85—87	90	—	83—93	85—92	—	
Zyto.....	50	3 16	—	63—64	62	—	58—77	62	—	
Jęczmień.....	50	3 18	—	62—68	71	—	63—75	64—71	—	
Owies.....	50	3 20	—	60—64	62	—	56—73	52	—	
Groch wrący.....	43	—	—	64—68	—	—	67—70	54—61	—	
Tatarka.....	35	—	—	—	—	—	—	60—61	—	
Kartofle.....	50	—	—	—	—	—	—	—	—	
Okowita za 100 litrów.....	—	25 25	—	23½	25½	—	25½	—	—	